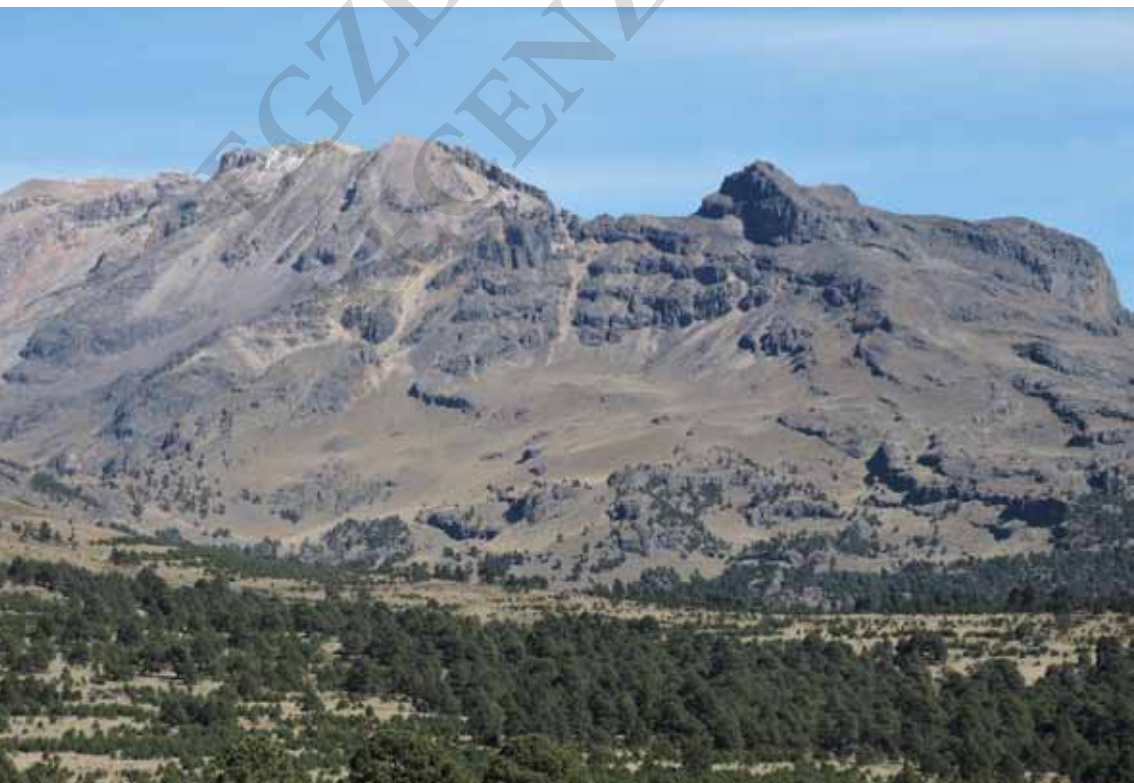




Popocatepetl z Paso de Cortés (górá) Iztaccíhuatl od strony Amecameca de Juarez (dół)



7. POPOCATÉPETL/IZTACCÍHUATL

indiański wojownik i jego księżniczka

Iztaccíhuatl przez Altzomoni (Popocatepetl jest zamknięty dla ruchu turystycznego)

- **deniwelacja względna:** 1540 m z Paso de Cortés (+ ok. 200 m na trasie)
- **orientacja:** niewielkie trudności
- **trudność trekkingu:** trudny
- **aktywność wulkaniczna:** ①
- **kondycja:** ③
- **doświadczenie górskie:** ③
- **minimalny czas:** 3 dni
- **główny sezon:** XI–II

● ● Z DZIENNIKA WYPRAWY ● ●

Piątego lutego późnym wieczorem dotarłem z Bogoty do Mexico City, a o poranku dnia następnego pojechałem do miasteczka Amecameca de Juarez (ok. 2400–2500 m), położonego obok wulkanów Popocatepetl (5424 m) (aktywny) i Iztaccíhuatl (5220 m) (wym. Istaksíatl, wygasły). Moim celem był ten pierwszy, o ile jego aktywność pozwoli dostać się na szczyt.

Popocatepetl w dniach 25–26 stycznia 2016 roku zaliczył dosyć poważną erupcję i od tego dnia codziennie dochodziło do mniejszych wybuchów. CENAPRED (Narodowe Centrum Przeciwdziałania Katastrofom) utrzymywał alert: Yellow Phase 2. To tak zwane semaforo de alerta volcanica, czyli system ostrzegawczy złożony z 7 poziomów.

Alarm żółty w fazie drugiej oznaczał, że mówimy o erupcji. Każdej doby notowane było po kilkadziesiąt niewielkich trzęsień ziemi, po kilkanaście–kilkadziesiąt niewielkich wybuchów, wyrzutów popiołów i materiałów piroklastycznych. W związku z tym wprowadzono zakaz zbliżania się do wulkanu na 12 kilometrów.

Zanim wyjechałem na wyprawę, wypytywałem różnych ludzi z rejonu Popocatepetl (Popo), w tym polskich misjonarzy, Polaków mieszkających w Meksyku, lokalnych przewodników. I wszyscy twierdzili to samo, na Popo się nie wchodzi, jest aktywny, niebezpieczny i permanentnie zamknięty dla ruchu turystycznego. Dla mnie to żadne argumenty. Gdybym się przejmował takimi rzeczami nigdy nie zakończyłbym PROJEKTU 100 WULKANÓW, który jest wartościowym przedsięwzięciem eksploracyjnym i musi mieć najwyższą jakość. Kiedyś nie było żadnej reglamentacji w dostępie do gór, w tym wulkanów. Śmiałkowicie mogli swobodnie działać. Chętnie bym podpisał wszelkie oświadczenia, że badam aktywne wulkany świadomie, na własną odpowiedzialność i wiem, że mogą zginąć, w zamian za swobodny dostęp do interesującego mnie obszaru. Niestety to nic nie daje.

Zamknięte i koniec. Dlaczego – zwykle nie wiadomo. Ktoś kiedyś wpadł na taki pomysł, wprowadził i tak zostało. Skoro nie można uzyskać pozwolenia i brak jakiegokolwiek pola manewru, nie mam wyjścia – muszę robić swoje. W końcu ryzykuję tylko własnym życiem. Ale zebrane materiały i wiedza z nawiązką ryzyko rekompensują.

O poranku 7 lutego opuściłem hotel przy głównym placu i taksówką wyruszyłem do Tlamacas. Niestety, można było dojechać jedynie do Paso de Cortés (ok. 3680 m), 25 km od Amecameca. Dalsze 5 km do Tlamacas było zamknięte. Przygotowałem się na problemy z lokalnymi służbami, dlatego czekam, kask itp. ukryłem w plecaku, ubrałem się cały na czarno. Pierwotny plan miałem taki, tego dnia dojdę do 4000 m z kawałkiem, rozbiję mój namiot kupiony za 10 dolarów w Chile, a o poranku dnia następnego stanę na szczycie Popo i wieczorem wrócę do Amecameca. Po minucie pobytu na przełęczy pomiędzy Popo a Iztaccíhuatl wiedziałem, że z moich planów nici. Kręciło się tutaj ze dwudziestu turystów i pięćdziesięciu wojskowych, policjantów federalnych i górskich. Latający helikopter wokół wulkanu. W budynku parku narodowego służby ratunkowe. Wszyscy tutaj z powodu aktywności Popocatepetl. Nazywam to odstawianiem szopki przez władze, które chcą pokazać, jak dbają o społeczeństwo. Przy takich erupcjach jak 25–26 stycznia mogą tylko sobie patrzeć, nie mają nic do roboty, a gdyby doszło



Autor na szczycie Iztaccíhuatl

do katastrofy, to służby potrzebne są w wioskach i w miastach, a nie na niezamieszkałej przełęczy.

Zaraz gdy przyjechałem, zrzuciłem plecak i ukryłem za samochodem na parking. Zrobiłem kilka zdjęć, przyjrzałem się sytuacji i szybko z plecakiem ruszyłem w dół, wzdłuż drogi, żlebem okresowej rzeki. Wyraźny kawałek poniżej przełęczy (ok. 3640 m), gdy niejechał żaden samochód, udałem się do góry, lasem, niestety niezbyt gęstym, pełnym wysokich traw, a na początku musiałem pokonać płot z drutu kolczastego.

Na wulkan zamierzałem wystartować po zmroku, więc powoli posuwałem się do góry. Wybierałem gęstsze fragmenty lasu, głębokie żleby, byleby nie poruszać się na otwartej przestrzeni. Wypatrywałem, czy gdzieś nie czai się jakiś żołnierz, policjant. Był moment, gdy nad fragmentem lasu, gdzie się znajdowałem, krążył wojskowy helikopter, leżałem wtedy w głębokiej trawie. Na 4000 m kończył się las, zaczynały się łąki. W Tlamacas i powyżej przełęczy Cortes jest sporo różnych anten, budynków, służb. Nie mogłem przez łąki iść za dnia, bo byłbym świetnie widoczny. Ponadto duża część mojego podejścia na wulkan była doskonale widoczna z Paso de Cortés. Zostawiłem depozyt niepotrzebnych rzeczy w lesie i z linii ostatnich drzew obserwowałem wulkan, okolicę, czekałem na zmrok. Ściemniać zaczęło się po 18:00, wtedy wyruszyłem, momentami czołgając się lub wędrując na kolanach. Musiałem pokonać płot i przejść szutrową drogę. Przedostałem się za wzgórze, na skraj głębokiej i stromej doliny, stąd nie było mnie widać od strony przełęczy.

Już po zapadnięciu zmroku przedostałem się do masywu Popocatepetl, nawet w dolnej partii natrafiłem na ścieżkę. Nie używałem czołówki. Ubrany na czarno. Nikt nie mógł mnie zobaczyć. Na wszelki wypadek wziąłem spiwór, gdybym się gdzieś pogubił i musiał czekać do świtu. Noc była ciemna, ale nie bardzo, gwiazdy, ale bez księżyca. Ścieżka jak szybko się zaczęła, tak szybko się skończyła, rozpoczęło się strome i nieprzyjemne rumowisko skalne. Płaty śniegu, skałki. Raków nie wziąłem, bo w mojej ocenie z Amecameca, nie były niezbędne, większość śniegów i lodów pokrytych było popiołem wulkanicznym i drobnym materiałem piroklastycznym.

Zważywszy na okoliczności nocnej wędrowki bez oświetlenia, lepiej byłoby mi iść łagodniejszym zboczem, i od najniższej części krateru dojść do najwyższej. Ale ze względów bezpieczeństwa nie mogłem tak zrobić. Aktywna część krateru znajduje się w dolnej części i gdy dochodzi do wybuchów, w pierwszej kolejności materiał piroklastyczny wyrzucany jest na zbocze od niższej strony krateru. Gazy i popiół też prawie zawsze wyrzucane są w tym kierunku i tak wieją wiatry, w kierunku miasta Puebla. Moja trasa okazała się koszmarem. Bardzo stromo. Raz sypko, że więcej się osuwałem niż posuwałem do góry. Raz ziemia twarda jak skała, złodzona. Przydałyby się raki. Do tego kilka płatów śniegu do pokonania. Szło się fatalnie i wolno, a moje kontuzjowane stopy bolały jak diabli. Dotarłem na ramię Popo i powoli piąłem się w górę. Teren stał się mocno skalisty. Przekroczy-

łem 4500 m. Gdy dochodziłem do 4900 m, stanąłem nad urwiskiem. Zła droga. Ale z góry przyjrzałem się ostatniej partii podejścia, mimo ciemności. Zszedłem 200 m deniwelacji względnej w dół i bardzo nieprzyjemnym trawersem ominąłem skalisty teren, by ruszyć do góry bardzo stromym i złodzonym zboczem. Bez raków było ciężko, ale dawałem jakoś radę.

Pomyłka kosztowała mnie dwie godziny, ale w końcu dotarłem do ostatniego podejścia, jeszcze stromszego niż wcześniejsze, obok resztek lodowca. Ocieplenie klimatu i erupcje Popo zrobiły swoje. Największy meksykański lodowiec jest na Orizabie, a minilodowce też pod wierzchołkiem Iztaccíhuatl. Sypko było tylko momentami, wtedy stałem w miejscu. W pozostałej części zmrożone zbocze prawie nie pozwalało posuwać się do przodu, często pod niewielką ilością materiałów piroklastycznych był lód. Te kamyki zachowywały się jak kulki rozsypane na podłodze. Leżałem nie raz. Na jednym z przystanków, jeszcze przed świtem, zresetowałem GPS, wróciłem po niego, jakoś po ciemku znalazłem, ale straciłem ponad pół godziny. Na samym końcu musiałem pokonać fragment lodowca (miniścianka), wyrąbałem sobie stopnie czekanem. Wierzchołek osiągnąłem ok. 8:00 rano (08.02.2016), a przed świtem zanotowałem temperaturę minus 9°C.

Z krateru wydobywało się mnóstwo gazów, dominował siarkowódór, nie było wiele widać. Zresztą, gdy dochodziłem do szczytu, zaatakowała mnie chmura gazu (wiatr zmienił kierunek), w pośpiechu zakładałem maskę, gogle i kask. El Popo oferuje świetne widoki, m.in. na Iztaccíhuatl. Na szczycie byłem jakieś pół godziny, słyszałem dwa wybuchy z krateru. Na szczęście ich niewielka siła nie zagroziła mi w żaden sposób, taki wybuch jak 25 stycznia zmiotłby mnie w sekundę.

Schodząc, miałem świadomość, że jestem widoczny z wszystkich okolicznych anten i nadajników oraz z Paso de Cortés. Spodziewałem się u podnóża czekających na mnie panów z karabinami, ale nie zamierzałem nic im ułatwiać. Nie da się realizować pasji zdobywania aktywnych wulkanów we współpracy z lokalnymi służbami, bo to zawsze oznacza brak współpracy i kłopoty. Od czasu do czasu podejmuję próby współpracy i zawsze tego żałuję. Najlepiej robić swoje, wchodzić na wulkan, niech miejscowe służby się martwią co ze mną zrobić. Pytanie o pozwolenie to jedna z najgłupszych rzeczy jaką mógłbym zrobić. Odpowiedź zawsze brzmi: nie – kilkanaście lat doświadczeń to wystarczająco dużo, by to wiedzieć. W różnych zakątkach świata biały człowiek postrzegany jest przez pryzmat turysty-plażowicza, w japonkach, chwiejący się od nadmiaru alkoholu. Biały człowiek na aktywnym wulkanie równa się kłopoty, a jego śmierć to negatywny przekaz medialny i straty w turystyce. Dlatego za wszelką cenę niech się trzyma z daleka od wulkanu. Ale na wulkanach w krajach biały ludzi jest podobnie. Nie wolno. Bo niebezpiecznie. Też mi argument. Jakby jeżdżenie smocznym było bezpieczne, a wolno to robić. Prawie nic, co robimy w życiu, nie jest całkowicie pozbawione ryzyka. Wymyśliłem sobie karkołomny PROJEKT 100 WULKANÓW, połowa musi być aktywna i zamierzam go zrealizować, o ile jakiś wulkan wcześniej mnie nie unicestwi. Do problemów z różnymi służbami, w tym z wojskiem i policją, jestem

przyzwyczajony. Do ich omijania np. przez dżunglę też. Jeśli mają mnie złapać, to po zdobyciu wulkanu, wtedy mi wszystko jedno.

Zejsście z Popocatépetl było gorsze niż wejście. Jeden z najcięższych wulkanów pod tym względem na jakim byłem. Pierwszy fragment jest tak stromy, że ledwo utrzymywałem się na nogach. Tylko na nim wywaliłem się ponad 50 razy, ale to drobiazg. Gorzej, że miałem ześlizgnięcia po 20 metrów i nie mogłem się zatrzymać. A lawa cięta ubranie i skórę jak nóż. Całe nogi i ręce pocięte, posiniaczone, krew. Ból palców u stóp, nawet trudno opisać. Okropny. Ale co nas nie zabije, to nas wzmocni, jak mówią. W dół schodziłem chyba jeszcze wolniej niż do góry. Raki by się bardzo przydały. Kolejny odcinek również dostarczył mi ponad 50 upadków, ześlizgnięć, zjazdów. Że nic sobie nie skręciłem, nie zerwałem żadnego więzadła, to bardzo dziwne, bo okazji miałem co niemiara. Drugi odcinek za mną, kilka godzin w plecy, słońce grzeje. Najchętniej bym się położył i czekał na jakiś helikopter, ale jak na złość wojskowi tego dnia nie latali. Trzeba było zejść na własnych nogach. Trzeci odcinek, trochę łagodniejszy, również dał mi popalić. Gdzieś o 17:00 dotarłem do traw i łagodniejszego zejścia. Wracałem tą samą trasą. Mało wygodną, ale z daleka od widoku z rejonu Paso de Cortés. Nikt na mnie nie czekał, nikt nie chciał mnie zwieźć choćby radiowozem do Amecameca.



Iztaccíhuatl, lodowiec Ayoloco

Doszedłem do depozytu o 18:00, szybko wrzuciłem wszystko do plecaka i mając jeszcze pół godziny dnia biegiem ruszyłem w dół, ku drodze z Paso de Cortés. Bieganie żebami to zły pomysł, bo wpadałem do jakichś dziur, na korzeniach się przewracałem, prawie wbiłem sobie w kolano kawałek drzewa. Zczołówką na głowie nie było lepiej. Minęła 20:00, gdy w końcu witałem asfaltową drogę. Noc, zero pojazdów. Jakieś 23–24 km do Amecameca. Za mną nieprzespana noc i jakieś trzydzieści parę godzin na nogach, a wchodzenia i schodzenia na Popo ponad 24 godziny. Na myśl o schodzeniu do Amecameca nie miałem tęgiej miny. Ale szedłem w dół. Na 3600 m jechał samochód w moim kierunku, zacząłem machać, minął mnie, ale po chwili się zatrzymał. A w nim pracownicy metra w Mexico City – Joel i Gary, oraz pies (suka) – Maja. Podwieźli mnie do Amecameca. Miałem wielkie szczęście, bo aż do miasta nie było na drodze żadnego samochodu. Chłopaکی nie mogli uwierzyć, że wszedłem na El Popo, pokazywałem zdjęcia, opowiadałem. Wiele razy mi gratulowali.

W kolejnych dniach w Meksyku, gdy ludzie dowiadywali się, że wszedłem na Popocatepetl, zaraz mówili – niemożliwe. Wulkan jest zamknięty, w fazie erupcji, tam nikt nie chodzi. Dopiero zdjęcia przekonywały niedowiarków, a potem traktowali mnie jakbym dokonał czegoś niezwykłego. Robili ze mnie bohatera, a ja wszedłem tylko na trzydziesty któryś aktywny wulkan. Przewodnicy, których spotkałem pod Orizabą, żaden z nich nie był na Popo, nie dowierzali również, że wszedłem i nikt mnie do tego nie aresztował. Ale za co? Wszedłem sobie tylko na aktywny wulkan.

Na Popocatepetl pokonałem całkiem sporą deniwelację względną, w górę 2210 m, a w dół 2250 m, bez odpoczynku i trudną niemal wspinaczkową drogą (direttissima).

Luty 2016

UZUPEŁNIENIE: 9 września 2019. Szukając przed wyprawą na Popocatepetl, czy był tam jakiś Polak przede mną, nie udało się znaleźć żadnych informacji. Co nie oznacza, że żaden nie był. Internet nie jest od zawsze. Nie każdy ma potrzebę opowiadania o tym co robi. Mając to na uwadze, zawsze używam określeń, „że byłem prawdopodobnie pierwszy”, „jednym z pierwszych” „być może pierwszy”. Nierzadko w ogóle nie poruszam tematu, którym wejściem mogło być moje.

Wiem, że w części przypadków tak było, absolutne pierwszeństwo, ale w części być może nie, bo brak danych. Zwykle też podaję namiar na siebie, gdyby ktoś miał jakąś wiedzę, której ja nie mam.

W dniu 9 września 2019 roku spotkałem się w Warszawie z emerytowanym profesorem Januszem Rabkiem, mieszkającym w Szwecji. Rozmawialiśmy o podróżach, górach, wulkanach, a lubimy ambitne przedsięwzięcia. On podziwia mnie za to co robię, a ja go podziwiam za to, co nadal robi. Wspomniał, że prawdopodobnie jego bardzo dobry znajomy, emerytowany prof. Wojciech Wołoszyn, był na Popocatepetl. Skontaktowałem się z nim później, bardzo miło porozmawialiśmy.



Erupcja wulkanu Popocatepetl obserwowana z Iztaccíhuatl

I był na wierzchołku Popocatepetl w 1976 roku. 40 lat przede mną. Opowiadał, o ile większy był wtedy lodowiec, niż te resztki, które ja zastałem. Wszedł z grupą Meksykanów inną drogą niż ja, z Tlamacas przez Las Cruces. Widziałem ją kiedyś na starej mapie i też planowałem wejść taką trajektorią, jednak rzeczywistość, o której pisałem, zmusiła mnie do zmiany planów i wejścia bardzo niebezpieczną, krótką drogą, w nocy i bez oświetlenia.

Meksykanie gdy doszli na skraj krateru zaczęli jeść lunch, a byli w jego dolnej partii, najwyższy punkt był wyraźnie dalej. Uznali jednak, że skoro doszli do krateru, to znaczy że są na szczycie, a ten kawałek nie robi różnicy. Profesorowi Wołoszynowi robiło różnicę – doskonale go rozumiem – i poszedł samotnie na szczyt, by tego dnia znaleźć się jeszcze u podnóża, pokonując trzy kilometry różnicy poziomów. Do roku 1994 można było legalnie wchodzić na wierzchołek Popocatepetl. Wspaniałe czasy.

Nie byłem zatem pierwszym Polakiem, czy to coś zmienia? Nie, bo nie miałem wpływu na rok urodzenia. Nic nie poradzę, że ktoś urodził się wcześniej i wszedł gdzieś przede mną. Za to zawsze przykładam dużą wagę do jakości tego co robię i do faktów, dlatego cieszy mnie, gdy dowiaduję się czegoś nowego, nawet jeśli się okazuje, że nie byłem pierwszy.

● **POŁOŻENIE I NOTKA
GEOGRAFICZNA**

Wulkany Iztaccíhuatl i Popocatepetl znajdują się w parku narodowym: Parque Nacional Iztaccíhuatl–Popocatepetl (Parque Nacional Izta–Popo Zoquiapan). Rezerwat Biosfery UNESCO. Położone są w Meksyku na Wyżynie Meksykańskiej w Kordylierze Wulkanicznej, w stanach Meksyk i Puebla, Popocatepetl częściowo też w stanie Morelos. Oba zaliczane są do stratowulkanów, aktywny Popocatepetl jest zagrożeniem dla milionów okolicznych mieszkańców. Jedna z legend głosi, że Iztaccíhuatl to indiańska księżniczka, a Popocatepetl to jej ukochany wojownik.

Popocatepetl – 5424 m (wym. „popokatepetl”, tłum. „Góra, która płonie”, „Dymiąca Góra”, inne nazwy: Don Goyo, Don Gregorio). Podawane kiedyś wysokości: 5436 m, 5452 m, 5465 m są nieaktualne, podobnie może być z obecną na skutek kolejnych erupcji. Współrzędne: 19°01'21"N, 98°37'40"W. Drugi pod względem wysokości wulkan Ameryki Pn. po Pico de Orizaba.

Iztaccíhuatl – 5220 m (wym. Istak-síatl, tłum. Biała Kobieta, podawane są też wysokości 5215–5230 m). Nazwa nawiązuje do czterech wierzchołków wulkanu, które przedstawiają leżącą kobietę i symbolizują: głowę (La Cabeza 5090 m), piersi (El Pecho 5220 m – najwyższy, to

umownie część środkowa grzbietu szczytowego), kolana (Las Rodillas 5100 m) i stopy (Los Pies 4670 m) w ułożeniu ze wschodu na zachód. Wyróżnia się też piąty wierzchołek – brzuch (La Barriga, La Panza) z pępkiem (El Ombligo) – wysokości 5100–5200 m – a nawet pomniejsze: włosy (La Cabellera), uszy (La Oreja), szyję (El Cuello). Współrzędne głównego wierzchołka El Pecho: 19°10'48"N, 98°38'30"W. Jest to trzeci wulkan Ameryki Północnej pod względem wysokości (ostatnia erupcja miała miejsce nie wcześniej niż ponad 10 tysięcy lat temu). W październiku 2019 roku kamery monitorujące wulkan nagrały płomień w partiach szczytowych, który uznano za kilkusekundowy wybuch gazu, pomimo tego wulkan uważany jest za wygasły. Na szczycie są dwa małe lodowce – Ayoloco i Pecho.

Pierwsze potwierdzone **wejście** na Popocatepetl: 1519 r., hiszpański podróżnik i konkwistador Diego de Ordaz (Ordas) z dwoma towarzyszącymi. W uznaniu jego zasług cesarz Karol V Habsburg wydał dekret zezwalający mu na używanie herbu z wizerunkiem wulkanu. Legendę o wejściu przedstawiciela plemienia Tecuanipas w 1289 r. uznaje się za niewiarygodną. Iztaccíhuatl pierwsze oficjalne wejście: 1889 r. – James de Salis (Szwajcaria). Badania archeologiczne wykazały, że wcześniej bywali tam Aztekowie i ludzie z innych plemion.

Wulkany, a dokładnie przełęcz Cortés, **znajduje się**: 50 km od miasta Meksyk (Mexico City), 40 km od Puebla, od drugiej strony przełęczy. 140 km od Pico de Orizaba, 240 km od Oceanu Atlantyckiego na wschodzie i 330 km od Spokojnego na zachodzie.

Miejscowa społeczność nazywa wulkany: Popo lub El Popo oraz Iztá, dlatego w dalszej części będą stosowane zamiennie skrót i pełne nazwy.

● DOJAZD

Z Europy nie ma trudności, aby drogą lotniczą dostać się do Mexico City, skąd pod wulkany jest już bardzo blisko.

W Mexico City (2200–2300 m) istnieje bardzo rozbudowana sieć metra i metrobusu. Do Amecameca de Juarez – 60 km – można dojechać z różnych miejsc i dworców, w tym z dworca autobusowego TAPO (Terminal de Autobuses de Pasajeros

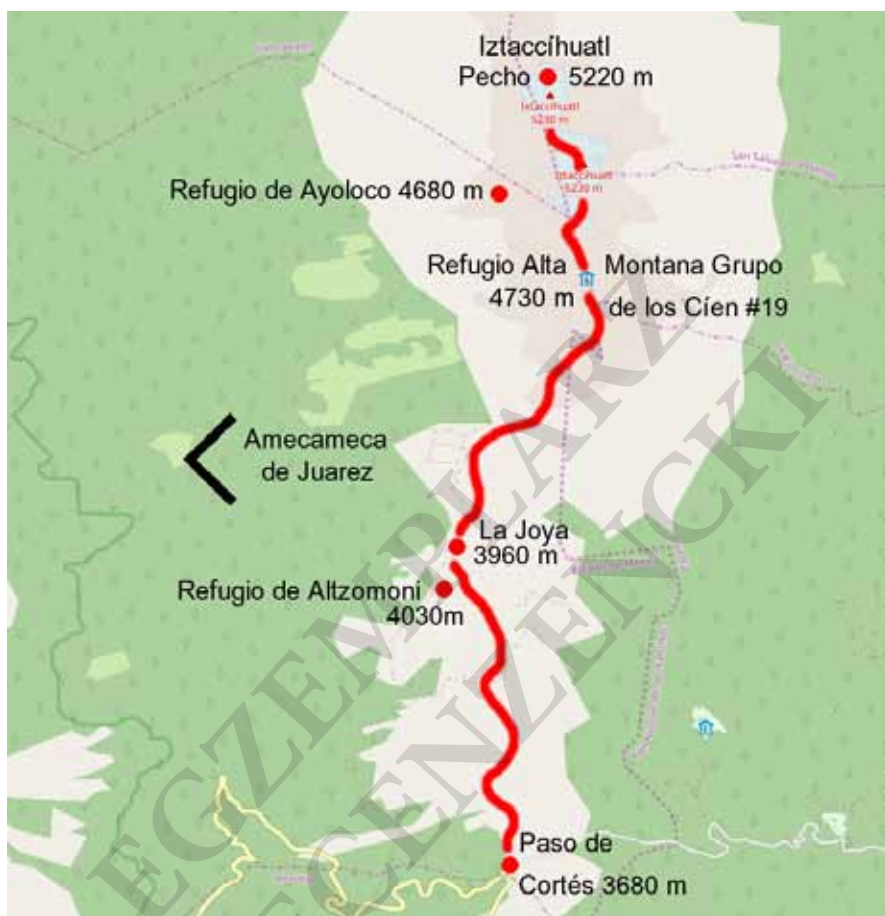
de Oriente). Podobnie do Puebla – 130 km – autobusy jeżdżą m.in. z dworca TAPO, Terminal del Norte i lotniska Benito Juarez.

Z Amecameca de Juarez (2500 m) do Paso de Cortés jest 25 km, z drugiej strony z Puebla (2100–2200 m) – 55 km. Można dojechać taksówką, próbować autostopem, ale znajdując się już przy docelowej drodze. Rozwiązaniem są też przejazdy kolektywne – tzw. taxi colectivo. Mają swoje postoje w centrum i blisko dworców autobusowych, wystarczy zapytać ludzi, że potrzebujemy takiego transportu do danego miejsca, lokalna społeczność wskaże miejsca, skąd odjeżdżają. Są tanie, ale czekają, aż uzbiera się odpowiednia liczba pasażerów. I nie o każdej porze roku będzie łatwo dojechać tym sposobem na Paso de Cortés.

Z przełęczy prowadzą w bok dwie drogi na wysokość ok. 4000 m – do Tlamacas (zamknięta) od strony Popocatépetl i Altzomoni od strony Iztaccíhuatl.

● ● DROGA NA SZCZYT, TRUDNOŚCI ● ●

Popocatépetl. Wulkan obecnie jest zamknięty dla ruchu turystycznego, ale może się to zmienić w przyszłości. W historii wejść było bardzo niewiele. Najłatwiejszy dostęp jest z przełęczy Paso de Cortés (3680 m) pomiędzy Popocatépetl a Iztaccíhuatl. Jest tutaj parking, kilka budynków, w tym obsługa podróżnych, zwykle funkcjonuje jakiś prosty bar. Stąd do schroniska Tlamacas (3950 m) jest 5 km drogą (na przełaj krócej), w pobliżu na wybitnym wzgórzu (4010 m) znajdują się kolejne budynki z antenami. Schronisko Tlamacas jest zamknięte, bo na Popocatépetl nie wolno wchodzić ze względu na jego bardzo dużą aktywność i śmiertelnie groźne erupcje. Za Tlamacas zaczyna się właściwe podejście na szczyt. Na wprost – najkrótsza, trudna droga



wyprowadzająca na sam szczyt (nachylenie miejscami przekracza 50 stopni, elementy wspinaczkowe). Ten typ drogi wspinaczkowej zwany jest w środowisku górskim *dirretisima*. W przeszłości ta droga na wysokości niewielkiego zanikającego podszczytowego lodowca była pokonywana w dwóch wariantach, biegnących blisko siebie.

Dużo łatwiejsza droga biegnie najbardziej łagodnym zboczem do najniższego punktu krateru (od strony Puebla) przez miejsce zwane Las Cruces (Krzyże), od Tlamacas idąc w lewo i wykonując duży łuk. Ta druga opcja, chociaż najłatwiejsza, jest najgroźniejszą w razie erupcji obejmującej teren poza kraterem. W pierwszej kolejności tam mogą spaść kawałki gorącej lawy. W przeszłości była najczęściej używaną drogą wprowadzającą na Popo. Startując z wysokości 4000 m, atak szczytowy zajmował zwykle 8–12 godzin. Niektórzy wspinacze robili jeszcze obóz pośredni w nielicznych nadają-

cych się do tego miejscach, ale na aktywnych wulkanach należy tego unikać ze względów bezpieczeństwa.

Sam krater ma znaczne rozmiary, zarówno pod względem głębokości (ok. 350 m), jak i średnicy (750–800 m) – kolejne erupcje zmieniają partie szczytowe Popo. Zwykle w dużym kraterze jest co najmniej jeden mniejszy, z którego dochodzi do erupcji.

Iztaccíhuatl. Skoro obecnie nie można wchodzić na Popocatepetl (5424 m), bo jest to bardzo niebezpieczny wulkan, alternatywą jest niewiele niższy, znajdujący się po przeciwległej stronie Paso de Cortés – Iztaccíhuatl (5220 m), który jest wulkanem wygasłym, udostępnionym dla ruchu turystycznego. O ile ten pierwszy jest klasycznym stożkiem, drugi posiada kilkukilometryowy postrzępiony grzbiet z licznymi wierzchołkami. Najwyższe przekraczają 5000 m, najistotniejszy z nich osiąga 5220 m – wierzchołek El Pecho (tłum. pierś, piersi, klatka piersiowa). W partiach szczytowych znajdują się dwa małe lodowce (kiedyś było ich więcej). Największy w Meksyku jest na wulkanie Pico de Orizaba. Te na Izta zaczynają się na wysokości 5000 m, mniejszy położony na spłaszczeniu między wierzchołkami nazywa się Ayoloco, w zachowanym fragmencie krateru (jest w fazie zanikania), większy pomiędzy głównymi wierzchołkami w kraterze – Glaciar del Cráter (Pecho).



Iztaccíhuatl widziany z Popocatepetl

Po dotarciu do Paso de Cortés (3680 m), należy przejść lub dojechać do wieży telewizyjnej Altzomoni (4030 m), poniżej której zaczyna się ścieżka na Iztaccíhuatl, a miejsce nazywa się La Joya (3960 m). Prawie wszyscy wchodzą tą klasyczną drogą, która nazywana jest Drogą Słońca, Drogą przez Grzbiet Słońca (La Arista del Sol) lub Ruta Clásica de los Portillos (na trasie są cztery skalne bramy – portillo). Biegnie obok schronu Refugio Alta Montaña Grupo de los Cíen #19 (ok. 4730 m, położony niedaleko za czwartą bramą). Idąc granią szczytową (Atzintli – tak mówi się na ten wariant drogi) przechodzi się obok krzyża Cruz de Guadalajara, dalej na Las Rodillas można dostrzec ruiny schronu Luis Méndez. Niedługo za tym miejscem zaczyna się przejście przez lodowiec. Główny wierzchołek znajduje się pod koniec grani szczytowej. Najbardziej męczące podejście znajduje się za schronem, osiąga się 5000 m i dalej pokonuje się kilka wierzchołków rozdzielonych przełęczami. To wyczerpująca wędrówka.

Drugi wariant przebiega mniej czytelną ścieżką poniżej grani (od strony miasta Amecameca) i prowadzi do schronu Refugio de Ayoloco (4680 m) pod lodowcem o tej samej nazwie. Punktem orientacyjnym jest krzyż Cruz de



Iztaccíhuatl, w tle Popocatepetl

Rosas. Ze schronu Ayoloco (zwany też Otis McAllister) można dojść na grań i następnie na wierzchołek El Pecho (5220 m), po pokonaniu łatwego lodowca. Wędrówkę tą drogą można rozpocząć w La Joya.

Droga klasyczna oferuje wspaniałe widoki na wulkan Popocatepetl. Posiadając aklimatyzację wystarczy jeden dzień na wejście, co powinno zająć 8–10 godzin (w jedną stronę 5,5–6 km).

Wrócić można tą samą drogą, ale również można zejść na drugą stronę grani, poniżej szutrowe drogi schodzą na stronę Puebla i Amecameca, a idąc dalej przez grzbiet znajduje się główna droga oznaczona numerem 150D. Można również wystartować na Izta z tej strony. Istnieje też możliwość wejścia na Izta od strony Puebla i Amecameca, choć prawie nikt tego nie robi. Te drogi będą trudniejsze i w orientacji, i technicznie (nawet z koniecznością użycia sprzętu wspinaczkowego). Z obydwu stron były dokonywane takie wejścia wyprowadzające na grań w partiach szczytowych (w granicach 5000 m).

Od strony Amecameca. Przez Refugio de Ayoloco i lodowiec o tej samej nazwie (używa się nazw dróg Arista de la Luz, i bardziej bezpośrednia na wierzchołek San Rafael). Dokonano też wejść nowymi drogami wspinaczkowymi (skalno-lodowymi) bezpośrednio na wierzchołek El Pecho. W okolicach wierzchołka La Cabeza istnieje droga o nazwie Teyotl (od jego północnej strony), oraz biegnąca wzdłuż grani, tylko znacznie poniżej – La Barba. W tym rejonie jest droga wprowadzająca na przełęcz pomiędzy La Cabeza i El Pecho (Cholchuapan). Jest też droga prowadząca z Amecameca i taką ma nazwę, wyprowadza do klasycznej drogi w rejonie La Joya. Od strony Puebla wyróżnia się przede wszystkim drogę San Felipe Teotlalzingo, która osiąga grań pośrodku jej najwyższej części.

Gdzie jest wierzchołek Iztaccíhuatl? Przy tak dużej liczbie szczytów przekraczających 5000 m, znalezienie tego właściwego nie jest wcale takie oczywiste. Trzy najwyższe znajdują się w otoczeniu krateru wypełnionego niewielkim lodowcem – El Pecho (Glaciar del Cráter). Pierwszy, który się osiąga od strony Paso de Cortes ma 5215 m wysokości i jest najniższy. Dwa pozostałe mają praktycznie taką samą wysokość – 5220 m. Jeden z nich jest bardzo blisko tego pierwszego, natomiast ten uważany za najwyższy jest najbardziej oddalony i trzeba pokonać lodowiec kraterowy. W praktyce prawie wszyscy porzestają na tym o wysokości 5215 m. Lodowiec jak i szczyt określa się nazwą El Pecho.

Trudności. W obu przypadkach wysokość bezwzględna, na Popo ryzyko erupcji i trudna droga prowadząca z Tlamacas bezpośrednio na szczyt (wulkan aktualnie jest zamknięty dla wspinaczy). Na Izta długa pofalowana grań na wysokościach 5000 m (od miejsca zwanego Ojo de Buey – Murciélago (prawie 4700 m) – formacja skalna 15 min przed schroniskiem Grupo de los Cien – do głównego wierzchołka jest ok. 2,7 km do przejścia).

● NOCLEGI

W Mexico City i Puebla opcji noclegowych o każdym standardzie jest dużo. W Amecameca de Juarez są dużo bardziej ograniczone, ale kilka niewyszukanych hoteli i pensjonatów również tutaj funkcjonuje.

Popocatepetl. De facto brak możliwości noclegów, bo schronisko Tlamacas (3950 m) (duży obiekt) ma status zamkniętego. W nielicznych źródłach pojawia się informacja o niewielkich „refugio” istniejących przed 1994 r., kiedy miało dojść do całkowitego zamknięcia wulkanu dla wspinaczki. Na drodze Tres Cruces w miejscu zwanym El Tumbaburos jest mowa o schronie, pojawia się nazwa Ceneti 1. Idąc na wprost od Tlamacas dirretisimą, dwa schrony miały być na wysokości 4650 m (Queretana) i 4930 m (Teopixcalco). Od każdego z nich prowadził różny wariant drogi na szczyt, na którym był niewielki blaszany schron – Refugio Pico de Anáhuac, w 2016 r. można było dostrzec tylko pojedyncze fragmenty blach. Tą nazwą oznacza się wierzchołek Popo.

Iztaccíhuatl. Refugio de Altzomoni (4030 m) obok wieży telewizyjnej. Jest to zasadniczy punkt startu na wulkan. Ze względu na coraz większą liczbę turystów, władze parku oczekują wcześniejszej rezerwacji od listopada do marca (od strony technicznej jest to trudne), pobierana jest niewielka opłata za nocleg (ok. 10 zł). Poza sezonem, gdyby było zamknięte, klucz do odbioru jest na Paso de Cortés. Schronisko jest niewielkie

(trzy pomieszczenia, łóżka piętrowa, pomieszczą po ok. 10 osób), są toalety, ale brak bieżącej wody (tylko beczki z wodą). Należy mieć własny śpiwór. W pobliżu i w masywie wulkanu można rozbić namiot, niewielkie budynki, które można wykorzystać na nocleg, są niedaleko koło parkingu w La Joya (La Joyita, 3960 m). Są też dwa schrony: Refugio de Ayoloco (4680 m) i Refugio Alta Montaña Grupo de los Cien #19 (ok. 4730 m, pomieści ok. 15 osób, gdy nie ma śniegu brak dostępu do wody). Jeśli nie ma miejsca w Altzomoni można przenocować na podłodze w budynku obsługi turystów na Paso de Cortés (3680 m).

W dolnych partiach z różnych stron wulkanu można natrafić na niewielkie schrony, niektóre zniszczone. Idąc od Tlalmanalco przez Nexcoalanco jest schron Refugio el Mirador.

● ILE POTRZEBA CZASU?

Na podróż z Polski pod wulkan i z powrotem należy przeznaczyć 4 dni. Bardzo sprawni są w stanie bez aklimatyzacji wejść na każdy z tych wulkanów w jeden dzień, ale nikt tak nie robi. Na zdobycie Izta z aklimatyzacją przeznacza się zwykle 4 dni (minimum 3), przyjazd pod górę poprzedza się noclegiem w Mexico City. Cały wyjazd w takim wypadku to 8–10 dni. Nie brakuje jednak osób, które na Izta z różnym skutkiem chcą wejść w 2 dni (często takie wyjazdy oferują miejscowe firmy).

• WIZY I POZWOLENIA

Nie ma obowiązku **wizowego** do 180 dni, przyjazd w celach turystycznych, paszport musi być ważny co najmniej 6 miesięcy w chwili wjazdu.

Pozwolenia. Na Popocatepetl nie można takiego otrzymać, bo jest zakaz zdobywania wulkanu. Teoretycznie w wyjątkowych sytuacjach mogą o takie wystąpić naukowcy i miejscowe służby. Procedura jest bardzo skomplikowana, spora liczba organów musi wydać zgody, a zdobywanie wulkanu odbywać się ze wsparciem zabezpieczającym policji górskiej i służb ratunkowych. Wulkan ze względu na ogromne zagrożenie swoją aktywnością jest stale monitorowany. Na Iztaccíhuatl można wchodzić, należy uiścić opłatę parkową (Parque Nacional Iztaccíhu-

atl–Popocatepetl), dodatkową, jeśli zamierzamy nocować w schronie lub biwakować. Można to uczynić w biurze parku w Amecameca i w centrum obsługi turystów w Paso de Cortés (pobierano dotąd 35 pesos i drugie tyle za nocleg, park jest czynny w godzinach 9:00–18:00). Podczas dużych erupcji Popo, przełęcz Paso de Cortes jest zamykana.

• KIEDY JECHAĆ? POGODA

Informacje w rozdziale: Pico de Orizaba.

• WALUTA, JĘZYK, USŁUGI TURYSTYCZNE, BEZPIECZEŃSTWO

Waluta, język – informacje są w rozdziale: Pico de Orizaba.



Iztaccíhuatl, lodowiec Pecho i najwyższe fragmenty wulkanu

Usługi turystyczne. Nieliczne firmy oferują wejście na Iztá, żadna nie oferuje wejścia na Popocatepetl.

Bezpieczeństwo. Duża wysokość bezwzględna stawia wymagania organizmowi, jak również teren wysokogórski. Ryzyko erupcji wulkanicznej podczas wspinaczki na Popocatepetl (będzie ono istniało także wtedy, gdy kiedyś ponownie park umożliwi jego zdobywanie). Na aktywne wulkany co do zasady się nie wchodzi, tym bardziej, gdy nie widać szczytu (mgły, chmury), a tym samym erupcji. Wydobywające się z krateru szare lub czarne popioły oznaczają erupcję wulkaniczną. Ze względu na aktywność Popo, w pogotowiu jest policja górską i służby ratownicze (stacjonują na Paso de Cortés, numer alarmowy 911). Tutaj, jak i w całym kraju, funkcjonuje instytucja o nazwie Narodowe Centrum Zapobiegania Katastrofom (Nacional de Prevención de Desastres (CENAPRED)). Typowe ratownictwo górskie nie istnieje.

• EKWIPUNEK, ZDROWIE I APTECZKA, ŁĄCZNOŚĆ

Sprzęt. Typowo górski z folią NRC wyłącznie, uwzględniający temperatury poniżej 0°C (nawet do minus kilkunastu w partiach szczytowych). Śpiwór, namiot, mata w przypadku biwakowania.

Na najpopularniejszej drodze na Iztá z Altzomoni zalecane są raki wspinaczkowe oraz kije trekkingowe lub czekan. Zanikający lodowiec nie wymaga wiązania się liną, aczkolwiek ze względów bezpieczeństwa zawsze warto mieć to na uwadze.

Na Popo – jeśli ponownie wspinaczka będzie dozwolona – dodatkowo niezbędna jest maska przeciwgazowa z filtropochłaniaczami i gogle ochronne. W Mexico City, ewentualnie w Puebla, istnieje możliwość zakupu górskiego ekwipunku, aczkolwiek nie jest to łatwe, duże trudności są z zakupem kartuszy z gazem.

Pozostałe informacje w rozdziale: Pico de Orizaba.

• ILE TO KOSZTUJE?

Szacunkowe koszty takiej wyprawy bez zakupów sprzętowych. Przy bardzo dobrych cenach do Mexico City można kupić bilety lotnicze w granicach 2000 zł, chociaż lepiej przewidzieć co najmniej 3000 zł (w najatrakcyjniejszych turystycznie terminach mogą kosztować 4000–5000 zł). Czasami bardzo dobre promocje są z Hiszpanii i Londynu. Gdyby celem było tylko Iztá, reszta wydatków może wynieść 500–1000 zł przy samodzielnej działalności. Całkowity koszt w granicach 4000–5000 zł jest zatem realny, ale mało prawdopodobny. Lepiej przygotować się na wydatki bliżej 10 000 zł. Pobyt w Meksyku zwykle obejmuje więcej miejsc niż wulkany. Nikt nie przyjeżdża do Meksyku, by w dwa dni zdobyć Iztá i wrócić do domu.

Na Popo nie organizuje się wyjazdów od czasu jego zamknięcia, ale na Iztá owszem. Ceny zorganizowanej 2-dniowej wycieczki to około 1200–1500 zł od osoby, musi zbierać się grupa, czasami można spotkać promocje. Przy zakupie ta-

kich usług oraz prywatnego transportu, warto się targować (taksówka Amecameca – Paso de Cortés 100–150 zł, tzw. colectivo 10–15 zł). W miasteczkach pod wulkanem można próbować poszukać przewodnika jeśli potrzebujemy, cena może być ko-

rzystniejsza. Należy jednak pamiętać, że zorganizowane wyjazdy mają swój harmonogram i jeżeli nie utrzymamy odpowiedniego tempa, by o zakładanej porze wejść na wierzchołek, atak szczytowy zostanie przerwany, a uczestnicy zawróceni.

• CO WARTO ZOBACZYĆ W OKOLICY?

Paso de Cortés (3680 m) – przełęcz sama w sobie jest jedną z największych atrakcji regionu za sprawą widoków na Popo i Izta. Ten drugi wulkan wykorzystywany jest do pieszych i rowerowych wycieczek, nie tylko prowadzących na szczyt. A niedaleko przełęczy od strony Puebla jest wodospad: Cascada en Paso de Cortés.

Monasterios en las faldas del Popocatepetl – klasztory w pobliżu Popocatepetl wpisane na listę UNESCO, jest ich 14, pochodzą z początków XVI wieku, zbudowane przez augustianów, franciszkanów i dominikanów w celu ewangelizacji Indian. Znajdują się w stanach Morelos i Puebla, na południowy-wschód od Mexico City.

Mexico City – jedno z największych miast świata i jest w nim co oglądać: Stare Miasto z katedrą i placem Zocalo, Pałac Sztuk Pięknych, Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe, azteckie ruiny Tlatelolco i Templo Mayor, kanały w dzielnicy Xochimilco, Narodowe Muzeum Antropologiczne

Starożytne miasto **Teotihuacan** (UNESCO) – ze słynnymi piramidami Słońca i Księżycy oraz Aleją Umarłych. Spadkobiercami kultury Teotihuacan są Toltekowie i Aztekowie. Płaskowyż, na którym znajduje się Teotihuacan, słynie z pięknych wulkanicznych obsydianów o rzadkich kolorach.

Puebla i Piramida Cholula (2150 m) (UNESCO). Kolonialne miasto Puebla posiada cenne Stare Miasto z potężną katedrą. Z innych atrakcji można wspomnieć o gondolowej kolejce linowej i stożku wygasłego gejzeru – Cuexcomate o wysokości 13 metrów i średnicy 23 metrów (dzielnica La Libertad, do wewnątrz prowadzą spiralne schody). W pobliżu miasta znajduje się Piramida Cholula, uważana za największą na świecie pod względem objętości, jej początki sięgają III w p.n.e., jak również stanowisko archeologiczne Cacaxtla–Xochitécatl, ruiny przykryto dachem, by cenne freski nie uległy zniszczeniu (z czasów Olmeków, ok. 250 r. p.n.e.).

Niedaleko Cantona – ruiny średniowiecznego przedkolumbijskiego miasta z wielkimi piramidami, słynęło z handlu wulkanicznym obsydianem.

Inne atrakcje to dwa pobliskie wulkany: **Tlaloc** (4120 m) i **Telapón** (4060 m) blisko wulkanu Izta za drogą nr 150D i 190 oraz wulkan La Malinche (4464 m) po drugiej stronie miasta Puebla, natomiast po drugiej stronie miasta Meksyk jest wulkan **Navado de Toluca** (4680 m) z dwoma jeziorami kraterowymi (czwarta góra Meksyku).